

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN**OGŁOSZENIA.**

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony—4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka“ Senatorska 26 i „Gracjan Unger“ Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przedździecki Wacł.
„ Brzezimach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemiennowicz.
„ Sosnowen	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjnenastępcy **ALEKSIEJA GUBKINA****A. KUZNIECOW & Co.**

Aktywa na 1-go Stycznia wynosiły 19,614,429 rs.

poleca wyborową **HERBATE** w różnych gatunkach znaną ze swej znakomitej dobroci i pięknego aromatu

№ 0 za funt . . .	2 rs. 40
№ 1 „ . . .	2 „ 20
№ 2 „ . . .	2 „ 80
№ 3 „ . . .	1 „ 80
№ 4 „ . . .	1 „ 60

№ 5 za funt . . .	1 rs. 50
№ 6 „ . . .	1 „ 40
№ 7 „ . . .	1 „ 30
№ 8 „ . . .	1 „ 20

Główny Skład w Handlu Win i Delikatesów

W. ZALESKIEGO w Piotrkowie.

(0—4)

Handlującym odstępuje się rabat.

W KWESTYI OSZCZĘDNOŚCI.

Rok ubiegły pozostawia w spadku następcy swemu, wielkiej doniosłości ustawę o kasach oszczędności, które otworzone w różnych miejscowościach przy urządzeniach pocztowych. Fabryki nasze dostarczają zarobku, zbiega się tu ludność żadna pracy, która jej nietylko dzisiejsze potrzeby zaspakaja, ale także coś na jutro odłożyć pozwala. Dotąd, z pewnością twierdzić to możemy, niewielu jest takich, coby mogli się oszczędnością jaką taką pochwalić. Gdy znaczniejszą kwotę poczuli w swej kaletce, zaraz zachciało im się zmienić ubranie, przyswoić sobie różne nawyki, co to niby lepszego bytu mają dowodzić. A ileż znowu okazji do wydatków niepotrzebnych i zbytkownych, oprócz niemożności przechowania choćby małej sumki w bezpiecznym miejscu. Dziś temu wszystkiemu postarano się zaradzić: każdy robotnik, rzemieślnik—może co tydzień, jakąś, choćby małą kwotę odłożyć na czarną godzinę.

Zapewne ludzie inteligentni i dobrej woli pouczą i ułatwią swoim służącym, lub robotnikom, zrozumienie, do czego służą owe kasy oszczędności— a już nieraz i sami książeczkę im wykupią. W materji tej, informacyi dawać nie zapomną i duchowni, stykający się z klasą robotniczą, jako mający obowiązek czuwania nad jej moralnością. Szczególniej tej opieki potrzebuje ludność w okolicach fabrycznych; dużo ona niżej stoi umysłowo i moralnie, jako biedniejsza, od ludności siedzącej na roli żyźnej i urodzajnej. Chociaż bowiem częściej grosz

bierze do ręki, ale mienie ludzi i ich dobry byt polega nie na pieniądzech, ale na rzeczach służących ku ich potrzebom, wygodom i oświacie.

Nielatwą zapewne jest rzeczą oświecić się przy pomocy tej oświaty wznieść się materyjalnie i moralnie ponad obecne stanowisko swoje ludziom, będącym już w wieku dojrzałym i nieprzygotowanym do tego z lat młodych, lubo nie jest to rzeczą niemożliwą w pewnych rozmiarach. Dlatego też starać się trzeba skłaniać ojców rodzin i dopomagać im na tej drodze o ile możliwości, aby posyłali dzieci swoje do szkółek. W szkole dzieci powinny co i o oszczędności usłyszeć, gdyż dowiadują się tam: jako człowiek jedynie spotrzebuje to, co już przygotował dawniej.

Wartoby podać w ręce uczącego się i młodszego pokolenia jakiś podręcznik praktyczny, w którymby wskazane było, umiejętnie gospodarowanie groszem. Nie wiem, czy kto zauważył nawyki wadliwe, które właściwe są wszystkim; nazwać-by je można miejscowymi, niejako klimatycznymi. Wieśniak ubogi, zarówno jak nasz bogaty i inteligentny człowiek, hojnym jest i nie rachuje się, gdy idzie o pokazanie się; skąpom zaś tam, gdzie wypada i należy się jakiś wydatek uczynić.

W zupełnej to stoi sprzeczności z zasadą ekonomiczną, żeby człowiek spotrzebowywał mniej niż ma, a zarabiał więcej niż koniecznie potrzebuje. „To, co ludzie oszczędzą spotrzebowując mniej niż mają, i co ludzie przymnożą dorabiając więcej niż koniecznie potrzebują, przybywa do mienia ich dzieci, do mienia i potęgi narodu“.

Bardzo mało posiadamy dzieł popularnych, kwestyje z ekonomiją związane, obrabiających;—choć nie brak pięknych zaczątków na tem polu. W dziełach J. Supińskiego, każdy odnaleźć może wiele wskazówek nieprzeżytych, a powiedzmy zupełnie w praktyce niestosowanych. Spodziewać się należy, że ktoś w tym kierunku przysporzy nam materyjału i ułatwi rozpowszechnienie znajomości zasad, które oszczędzonymi być wszystkich pouczą i zachęcą.

Człowiek, który nie umie, nie jest jeszcze człowiekiem zupełnym, a nie nieumiejących mamy bardzo wielu; z tego też powodu najpożyteczniejsze ustawy na życie nie oddziałują i celów swych w zupełności nie osiągają.

Z pracą rąk złączyć się winna praca umysłu. Oszczędność i umiejętne gromadzenie zasobów materyjalnych, musi iść w parze z nauką, czyli ze współdziałaniem ludzi oświeconych. Od tego nikt wymówić się nie może. („G. R.“) Ks. W. Fudalewski.

Z Dąbrowy Górniczej.

(Korespondencyja „Tygodnia“).

Zjawisko świetlne.—Artykuły spożywe.—Bal.

Dnia 4-go b. m. mieliśmy sposobność obserwowania wspaniałego, a nader rzadkiego zjawiska słońce pobocznych (parhelia). Około godziny 8^{1/2} rano ujrzeliśmy ponad horyzontem południowo-wschodnim trzy smugi świetlne w różnych od siebie odstępach, a w środku każdej z nich słońce. Smugi zewnętrzne były nieco ku środkowi zagięte, jakby część koła stanowiły. Według meteorologii H. Mohna, przełożonej na język polski przez S. Kramsztyka, takie słońca poboczne (parhelia) i księżycy poboczne (paraselena) powstają przez załamanie i odbicie światła w kryształkach lodowych, tworzących najwyższe chmury. Kryształki te tworzą prawidłowe, sześciokątne słupy; można przeto ściśle obliczyć, jak każdy promień, padający na taki kryształ, przez odbicie od jego powierzchni albo przez złamanie przy przejściu przez niego, od pierwotnej swej drogi odchyłony zostaje. Zjawisko to około południa nikać zaczęło; przed zachodem zaś słońca znów widocznem było. Jest ono wogóle rzadkością; częściej jednak pojawia się na północy.

Dziwna rzecz, że niskie ceny zboża i cło, przy średnim stosunkowo urodzaju, zupełnie nie wpłynęły na ceny artykułów spożywczych w sprzedaży detalicznej. Podobno urodziły się kartofle—my jednak za nie płacimy, jak zawsze; obywatele ziemscy płacą z powodu niskich cen zboża, my zaś za chleb płacimy tak samo, jak lat po-

przednich, tylko z tą różnicą, że mamy go ze zrosniętej maki.

Dnia 31 grudnia, na zakończenie staro roku, w resursie miejscowej odbył się bal. Osób zebrało się bardzo liczne grono a nawet, jak ongi Kalchas narzekał, że „zawiele kwiatów“, tak na balu onym było zawiele... niewiast—naturalnie w stosunku do tańczących mężczyzn.

Vilis.

Z miasta i Okolic.

† Dnia 5 b. m. w majątku swym Głupicach, w pow. piotrkowskim, zmarł nieodżałowanej pamięci, powszechnym cieszący się szacunkiem i sympatją ogólną ś. p. **Bronisław Łuczycycki**. Dobry, pracowity i rozumny gospodarz rolny, prawy obywatel, szczerzy przyjaciel, był z garstki tych, którzy, pomimo najnieprzyjaźniejszych okoliczności, potrafili nie tylko wytrwać na stanowisku, ale wychowując liczne potomstwo, nie uszczuplić jednak ojczystego zagona. Cześć jego pamięci!

— **Na licytacjach**, odbytych w dniu 3 b. m. w sądzie okręgowym piotrkowskim sprzedano: 1) nieruchomości w mieście Piotrkowie № 509/306, należąca do Justyny Dzwonkowskiej; nabył Moszek Ingster za 2000 rs. 2) nieruchomości w Piotrkowie № 325/314, należąca do SS. Felicyi Kleczkowskiej; nabył Józef Majcherski za 6821 rs. 3) nieruchomości w Tomaszowie, powiecie brzezińskim № 315/31, należąca do Juljusza Henkla, nabył Aleksander Henkel za 6325 rs. i 4) nieruchomości w Tomaszowie, powiecie brzezińskim № 444, należąca do Alberta Bajera; nabyła Klara Meltzer za 3095 rs.

10 stycznia sprzedano: 1) nieruchomości w Łodzi № 1361-B, należąca do SS-rów Franciszka Wagnera, którą nabyła firma „I. Birnbaum K-o“ za 18120 rs.; 2) nieruchomości w Łodzi № 321-A SS-rów Karola Emde, za 19955 rs. Obydwie nieruchomości sprzedane zostały w drodze działów.

— **Z podatków miejskich** przypada w styczniu do płacenia: transportowy, kanon, latarniowy i składka szkolna. Za nieopłacenie pierwszego z nich w oznaczonym czasie, dolicza się kara w stosunku 12%.

— **Najwyższa nagroda**. Kassjer kassy powiatowej w Częstochowie, radca kolegjalny Żmigrodzki, otrzymał znak nieskazitelnej służby za lat 40, na wstążce św. Włodzimierza.

— **Zmiany służbowe**. Młodszy pomocnik referenta rządu gubernialnego piotrkowskiego Stanisław Pieczyński, mianowany został sekretarzem magistratu w m. Noworadomsku, a na jego miejsce—Aleksiej Dirin.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Proboszcz parafii Tuszyń i prefekt gimnazjum męskiego w Piotrkowie Ks. Antoni Grochowski mianowany został asesorem Piotrkowskiego Duchownego Konsystorza.

— **Polowanie**. W dniu 3 i 4 b. m. odbyło się polowanie u p. K. Sulimierskiego w dobrach Zielence i Wola Marzeńska w powiecie łaskim. Czternasto-stopniowy mroź w dniu pierwszym polowania, a dzień nasto-stopniowy w dniu drugim, przy silnym wiatrze, niekorzystnie wpływał na celność strzelców, tak dalece, że polowa za ledwie strzelanej zwierzyny ubita została. Pomimo to, w ośmiastu strzelb zabito lisa, 127 zajęcy i dwie kuropatwy, co miejscowy zwierzostan dodatnio przedstawia.

— **Z Tomaszowa** piszą do „Gaz. Warsz.“ Jesienny i zimowy sezon koncertowy, w tym roku u nas prawie nie istnieje. Koncert pp. Jakowskiego i Tolwińskiego był inauguracyjnym, Reisenauera zaś—pewno ostatnim. Tradycyjna choinka

w resursie, połączona z zabawą dla dzieci, loteryja, a po 11-ej z tańcami dla starszych, odbyła się w dniu 26-m z. m. Zabawa ta jeszcze kilka lat temu cieszyła się ogólnym uznaniem; obecnie jednak, z powodu rozmaitego i niezawsze dobrego towarzystwa, zaczyna upadać.

Zwykle w tej porze kradzieże znacznie się zmniejszyły, a zabójstwa ustały. Przypisać ten przyjemny objaw należy zwiększonemu etapowi policyi i mianowaniu dla Tomaszowa poliemaistra. Cieszymy się nadzieją, że kilka z ruchliwszych ulic naszego miasta otrzyma bruki; jest to konieczność, która ze względu na znaczny ruch i ilość mieszkańców słusznie nam się należy.

Na zboże, w okolicy naszej, zbytu niema prawie wcale; chcący sprzedać choćby kilkanaście korey żyta, formalnie prosić się musi żydków o kupienie ziarna, co przy niebywale niskiej cenie utrudnia bardzo położenie naszych rolników. Za korzec żyta nawet 3 ruble obecnie płacić już nie chcą; owies za to w niezłej jest cenie, gdyż 2 rub. 40 kop. za korzec placą chętnie. Kartofle, z kilkumilową odstawą, nabyć można po 60 kop. za korzec. Z kredytu na zboże, w tutejszym oddziale Banku Państwa, nie korzysta ani jeden z okolicznych ziemian.

— **Z Granicy** pisze korespondent „Gaz. Warsz.“ Wywóz zboża do Austrii, po krótkim osłabieniu, znowu znacznie się powiększył. Z powodu małej ilości wagonów podstawianych pod zboże przez drogę północną austriacką (bo tylko 25 wagonów dziennie, wówczas kiedy przybywało do Granicy po kilkadziesiąt wagonów) i z powodu szczupłych pomieszczeń składowych, wszelkie budynki stacyjne i place zavalone są wózkami ze zbożem. W celu uniknięcia odpowiedzialności za nieterminową dostawę, zarządy tutejszych dróg zwróciły się do zarządu dr. żel. północnej austriackiej o dostarczenie potrzebnej ilości wagonów dziennie. Oprócz tego, ponieważ w sezonie bieżącym praktyka okazała wiele niedogodności przy tak wielkim wywozie zboża, zarząd kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, za pozwoleniem departamentu kolejowego, postanowił: dodać kilka zapasów linii, pobudować potrzebną ilość magazynów i powiększyć odpowiednio znajdującą się ilość 70,000 worków. Bezwątpienia, iż stacja Granica jest dzisiaj najważniejszym u nas punktem wywozowym; zboże bowiem nadechodzi z najodleglejszych stron Cesarstwa. Dlatego też zarządy dróg postanowiły wprowadzać wszelkie możliwe ulepszenia i powiększać siły służbowe stacyi.

— **Karnawał w Łodzi**. Dotychczas zaprojektowano szereg następujących zabaw publicznych: w dniu 20 b. m. wielki bal doroczny na rzecz ochronki katolickiej; w d. 13 b. m. doroczna maskarada na dochód towarzystwa dobroczynności; w dniu 27 cykliści wystąpią ze zwykłym balem karnawałowym; w tymże dniu niemiecki „Gesang-Verein“ urządza wieczorek taneczny dla członków, co również zamierza uczynić i „Lutnia“. Prócz zwykłych balów resursowych, odbędą się jeszcze dwa wieczorki taneczne: jeden zorganizowany przez stowarzyszenie subjektów handlowych, drugi majstrów fabrycznych.

— **Koncert S. Barcewicza**. W Łodzi w sali koncertowej dnia 7-go stycznia miał odbyć się koncert St. Barcewicza, z akompaniamentem St. Urstejna i udziałem p. Ludowej. Koncert ten jednak został odroczone, a korespondenci łódzcy do gazet warszawskich dopominają się, aby cen na niego nie podnoszono.

— **Morderstwo**. Dnia 30 grudnia, wieczorem, do właściciela karczmy pod Rado-goszczem, 42-letniego Roberta Bibel przywieziono partyję okowity wraz z pewną liczbą próżnych butelek do nalania. W chwili, gdy parobek szynkarza (jak pisze Kur. Codz.) wyladowywał okowitę, zbliżyły się

do wozu trzy indywidua i nakazawszy parobkowi, pod groźbą noża—milenie, zabrały się do nalewania okowity w puste butelki, naturalnie w celu zabrania ich ze sobą. Prerażony parobek bał się wywołać pomocy; mimo to szynkarz spostrzegł złodziei i wybiegłszy z karczmy, usiłował ich odpędzić. Natarał więc śmiało na jednego z nich i uderzył go w twarz. Złodziei nie pozostał dłużnym i za chwilę wywiązała się bójka, w której jeden z rabusiów dwukrotnie strzelił do szynkarza. Kule trafiły w skroń i serce—i raniony szynkarz padł bez życia na ziemię. Rabusie natychmiast zbiegli; usiłowanom policyi jednak udało się pochwycić wszystkich. Są to znani „jegomości“ z Bałut, a nazywają się: Jan Jagielski, Jan Kopeczyński i Juliusz Brull.

— **Z Łodzi**. Zarząd „Lutni“ tutejszej otrzymał podobno zaproszenie do wzięcia udziału w jednym z koncertów, odbywających się w obecnym czasie na rozmaite cele filantropijne w Piotrkowie. (My nie o tem nie wiemy; wieść zatem pewnie fałszywa. *Przyp. Red.*)—W przyszłym miesiącu powstaje tutaj nowa przedziałnia wełny, zakładana przez p. K., dotychczasowego obermaistra jednej z większych tutejszych fabryk. Fabryka ta mieścić się będzie we własnym budynku; na początek będą puszczone w ruch tylko cztery asortymenty maszyn przedziałniczych.—Otworzono tu jeszcze jeden hotel, nazwany „Hotelem Rzymskim“.

— **Wynagrodzenie**. Rada zarządzająca kolei łódzkiej wyasygnowała sumę 800 rubli na wynagrodzenie dla oficyalistów kolejowych, za zwiększoną w ostatnich czasach, o trzy godziny na dobę, pracę ich przy wydawaniu towarów.

— **Projektowane otwarcie w Łodzi** oddziału banku handlowego warszawskiego przychodzi do skutku, prawdopodobnie w tem jeszcze półroczu. Dyrektorem rzezonej instytucji ma być jeden z wyższych urzędników oddziału warszawskiego Banku państwa. Pogłoski natomiast dawniejsze o projekcie założenia w Łodzi filii francuzkiego „Credit Lyonnais“ ustały; nie przyjdzie on bowiem do skutku.

— **Teatr w Łodzi** wystawił dnia 6 b. m. drugą z rzędu operę, „Halkę“. Partyję tytułową śpiewała z wielkim powodzeniem panna Kurtzówna; rolę Jontka śpiewał p. Jaroński.

— **W Zgierz** d. 13 b. m. odbędzie się zabawa taneczna, na dochód zgierskiej ochronki dla dzieci robotniczych.

— **W Radomiu**, w zarządzie dr. żel. Iwangrodzko - Dąbrowskiej, w dniu 16 stycznia odbywać się będzie licytacja na dostawę węgla kamiennego dla opalania parowozów i budynków, w ilości 1,700,000 pudów, koksu 3000 pudów i węgla kowalskiego w ilości 15,000 pudów.

— **Rs. 1** złożył p. K. R. „dla najbiedniejszych“.

O obchodzie 25-letniej działalności przemysłowej p. Edwarda Herbsta, prezesa tow. akcyjnego zakładów Scheiblerowskich, „Kur. Codz.“ podaje następujące szczegóły tej uroczystości. Zaczęła się ona już w poniedziałek, w którym to dniu jubilatowi złożyły dary dyputacje wszystkich oddziałów fabryk oraz dwóch instytucji łódzkich: banku handlowego i tow. kredyt. m. Łodzi, których jest on prezesem. W dniu tym p. Edward Herbst przyjął w Grand-Hotelu oficyalistów fabryk ucztę na 100 przeszło osób. We wtorek miało się odbyć przyjęcie prywatne u p. Scheiblerowej, nie doszło jednak do skutku z powodu zastąpienia tej ostatniej. Środa była dniem kulminacyjnym uroczystości. W prywatnem mieszkaniu jubilata zebrało się ścisłe koło familijne z kilkunastu najbliższymi przyjaciółmi domu. Tu należy wspomnieć, iż z Warszawy przybyli między innymi pp. Edward Lilpop, H. Herbst, Litterer, D. Rosenblum i inni; z Żyrardowa rz. r. st. Bekman. Rodzinę reprezentowali państwo: Wernerowie, Schlosserowie, Buchholtzowie, Saengerowie, Betticherowie, Grohmanowie, i O. Kindlerowie. Z osób obcych uczestniczyli w uroczym rodzinnym pp. W. Hordliczko, W. Wizek, Albrech, pp. Weilowie i inni. Uczętę tę na

publiczności, która znajduje się jakby pod wpływem czaru jakiegoś; tylko głos jej nie jest już tak dzwiczny i melodyjny jak dawniej, chociaż jest miły i dość silny.

Winny! W Müllheim, w W. księstwie Badeńskim, na wielu domach, przeważnie przez żydów zamieszkałych, ukazały się plakaty z napisem „winny.” Licznych izraelitów, w mieście tem przebywających, ogarnął strach paniczny; podejrzewali bowiem jakiś przeciwnik sobie ukartowany zamach. Udał się więc o pomoc do policyi i żandarmeryi. Po zbadaniu sprawy, ku ogólnej wesołości, okazało się, iż zamach był wymierzony na publiczność, w zamiarze ściągnięcia jej na przedstawienie dramatu Ryszarda Vossa p. t.: „Winny”, który zamierzała odegrać bawiąca w mieście trupa i w tym celu postarała się o rozlepienie reklam. Obywatele Müllheimu, po tem odkryciu, ochłonęli z przerażenia.

Koty i dyfteryt. Na dyfteryt ludzki najwrażliwszymi ze wszystkich zwierząt są, jak stwierdzono, koty. Dlatego też mogą one być, jeśli mają przystęp do pokoiów mieszkalnych, nader niebezpiecznymi rozsradnikami tej zabójczej, dla dzieci zwłaszcza choroby. Na posiedzeniu Towarzystwa higienicznego w Londynie, zdawano sprawę z dwóch wypadków, w których koty zaraziły się dyfterytem od dzieci. Jeden z tych kotów był towarzyszem zabaw dziecka, które zachorowało na dyfteryt i umarło. Wkrótce potem zachorował kot, a pielęgnowało go czworo dzieci innej rodziny, z których jedno również zapadło na dyfteryt. Otóż staranne badania wykazały, że zarodek choroby przeniesiony został na dziecko przez kota. W drugim wypadku pięcioro dzieci chorych na dyfteryt, bawiło się z trzema kotami, które kolejno pozdychały, a z dokonanych badań okazało się, że się także zaraziły dyfterytem. Koty zatem w pokojach dzieci, chorych na złośliwe zapalenie gardła, stanowią ciągłe niebezpieczeństwo. Zauważymy tu jeszcze inny szczególny sposób szerzenia się dyfterytu, stwierdzony niedawno w Detroit w Michigan. Zaraziła ta choroba grasowała tamże gwałtownie wśród dzieci w szkole; szerzyła się zaś skutkiem tego, że dzieci, których pióra po skończeniu lekcji chowane były do jednego pudełka, następnego dnia, gdy im je znów rozdano, brały stalki do ust, jak to często zwykły czynić. W ten sposób jedno dziecko zaraziło kilkadziesiąt innych.

Szkolne kasy oszczędności. Zaprowadzone przed 15-ą laty szkolne kasy oszczędności we Francji rozwijają się w najlepsze i uczniowie francuzcy z małych wkładów utworzyli imponujący kapitał, przyczynając się zawczasu do tak ważnej cnoty ekonomicznej, jak oszczędność. W r. 1878 kas takich posiadały szkoły francuzkie 10,440, które wydały 224,280 książeczek na sumę 3,602,621 fr.; w roku zaś 1891 liczba kas dosięgła 19,631, książeczek 438,967 i ogólna suma wkładów 13,242,249 fr. Za te pieniądze mogłyby uczniowie szkół francuzkich wystawić, co najmniej, trzy wieże Eifla.

Z bibliografii i Prasy.

— „Wisły” tom VII. (za 3-ci kwartał r. b.) wyszedł z druku i zawiera: „Wesele litewskie z okolic Wielony”, przez Antoniego Juszkiewicza, w przekładzie z litewskiego przez Izydora Kopernickiego; — „Ze studjów nad pieśniami i obrzędami weselnymi”, przez d-ra Henryka Biegeleisena (dokończenie); — „Szopka w Lowiezu”, przez R. Oczykowskiego; — „Kronika geograficzna za r. 1892”, przez Wacława Nałkowskiego; — „Tło ludowe Bałady, studjum folklorystyczne”, przez Włodzimierza Bugla; — „Humor ludu żmujdzkiego”, przez I. Kiborta; — „Gry i zabawy dzieci w Skorezycach w pow. Janowskim gub. Lubelskiej”, przez Leona Hempla; — „Próbka twórczości ludowej”, przez K. Króla; — „Poszukiwania”; — „Bibliografja, krytyka i wiadomości bieżące”.

Listy od Redakcyi.

— Wszystkich naszych prenumeratorów prosimy o zachowywanie bieżących dodatków drukującej się powieści („Elixir długiego życia”), której początek niebawem im przesyłamy. — Jednocześnie prosimy wszystkich o zregulowanie rachunków, tak zaległych, jak i z kwartału bieżącego.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 30 marca (11 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków: 1) Kłopotyn w powiecie rawskim, od sumy 20000 rs. 2) Przystajń w powiecie częstochowskim, od sumy 20000 rs.

— 1 (13) kwietnia w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Łodzi przy ulicy Konstantynowskiej, pod № 320, od sumy 80000 rs.

— 10 (22), 11 (23), 17 (29), 18 (30) stycznia i 24, 25 stycznia (5, 6 lutego) na rynku osady Widawa w pow. łaskim na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 18 (30) stycznia w urzędzie powiatu brzezińskiego na przebudowę i konserwację 8 studziń w Brzezinach, od sumy 2976 rs. 87 k. in minus.

— Tegoż dnia w urzędzie powiatu bedzińskiego na pogłębienie studni miejskiej w Bedzinie, od sumy 312 rs. 27 k. in minus.

Kronika giełdowa.

8-go Stycznia.

Pierwszy tydzień nowego roku sprzyjał niepomierne walucie ruskiej. Złożyły się na ten do-

datni rezultat wiadomości o ukończeniu układów celnych w Berlinie. Pieniądze zagraniczne spadły tedy w cenie, do czego przyczyniło się także zafiarowanie ze strony finansistów, z powodu braku gotówki. W drugiej połowie tygodnia nastąpił zwrot niepomyślny, który jednak rezultatów ostatecznych nie zmienił prawie. Dla papierów publicznych usposobienie było pierwotnie mocne, następnie osłabło, skutkiem niedostatecznej obfitości gotowizny na rynku pieniężnym. Dobrze trzymały się tylko 4½% listy ziemskie, które miały dobry pokup po 98,40 do 98,50 — natomiast listy m. Warszawy spadły z 101,35 na 100¾, aczkolwiek spadek ten jest tylko chwilowy. Po 99 kop. 80 obracano Łódzkimi listami, po 100 wileńskimi, a po 100,20 obligami kanalizacyjnymi. Dobrym pokupem odznaczały się państwowe walory. Duże Likwidacyjne listy do 97, małe 96½. Wewnętrzne pożyczki kupowano po 94¾ we wszystkich emisyjach. Wschodnie Pożyczki po 101¾ i drugiej 102¾ z trzeciej emisji. Pierwsze Pożyczki Premiove były bardzo poszukiwane po 249, drugie po 223, szlacheckie do 190. Ruch akcyjami był bardzo nieznaczący. — Podług notowań biura bankowego gazety losowań płacono: za marki 46¼, za franki 37½, za guldeny 76.

Notaryjusz

Delegowanego Sądu Konsystorza Foralnego w Piotrkowie,

dnia 29 grudnia (10 stycznia) 1893/4 r. № 6.

Opierając się na decyzji tegoż Sądu z dnia 29 grudnia (10 stycznia) 1893/4 r. № 4, wzywam Józefa Miłkowskiego, ostatnio mieszkańca m. Częstochowy, obecnie z pobytu niewiadomego, aby z wytoczonego mu przez żonę Maryję z bar. Richthofenów procesu, w sprawie separacyjnej co do stołu i łoża, przybył na dzień 1 (13) lutego 1894 r. o godzinie 12 w południe do Sali posiedzeń wzmiankowanego Sądu w Piotrkowie, w domu X. proboszcza w Piotrkowie, w celu attentowania zgody małżonków Miłkowskich i usubstancjonowania sprawy tychże. Termin 1 (13) lutego 1894 r. jest prekluzyjnym.

X. Z. Cwilong.

Poleca się pierwszorzędną a tanim Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

K. SROKOWSKI w Dąbrowie Górniczej

przyjmuje bezinteresownie do sprawdzenia wszelkie frachty kolejowe i podejmuje się poszukiwania należności w zarządach kolei i na drodze sądowej. W razie skutecznej reklamacji, pobiera procent od odzyskanej sumy, stosownie do umowy. (6—4)

FOLWARK BOŻYKÓWKA

w powiecie noworadomskim, st. poczt. Koniecpol: użytków odseparowanych mórg 350, z inwentarzem żywym i martwym, jest do wydzierżawienia przynajmniej na lat sześć. Bliższa wiadomość na miejscu i u Rejenta Kurzelewskiego w Piotrkowie. (4—1)

OSOBA MŁODA

inteligentna, posiadająca język francuzki i ruski, poszukuje miejsca do zajęcia się domem lub dziećmi. Wiadomość w Wolborzu, u dowódcy IV-go batalionu. (5—4)

LEKCYJE GRY

fortepianowej udziela Biskupska.

Wiadomość u p. Szpadkowskiego budowniczego. (5—4)

GAZETA ŚWIĄTECZNA

Pismo tygodniowe dla wszystkich, którzy czytać umieją, albo mogą słuchać czytania. Najtańsze i pisane najzrozumialej z pism polskich. Treść: wszelkie nowiny z kraju i ze świata; sprawy gminne i parafjalne; opisy historyczne i naukowe; żywoty; powieści; gospodarstwo, pszczelarstwo, rzemiosła, handel, ceny zbóż i t. d. „Gazeta Świąteczna” służy kn zdrowej oświecenia, uczciwej zabawie, moralnemu i materalnemu pożytkowi czytelników.

Adres redakcyi: Nowy Świat, 26, w Warszawie. Wydawca i redaktor Konrad Prószyński.

Cena roczna 2 ruble, na prowincyi 3 ruble. Można też opłacać częściami półrocznie lub kwartalnie. — Opłacająco rocznie, wprost w redakcyi otrzymują dodatki. (3—3)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI
Dla kaszlących i osłabionych z miodu, siodu i ziół leczniczych. Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Stodkovo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA” w Warszawie Zgoda № 5. (13—2)

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Strzedz się podrabianych!

UDZIELAM LEKCYJE

niemieckiego z konwersacją. Bliższa wiadomość w księgarni p. Pańskiego. (3—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE. (26—22)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27 powieści p. t.

„Elixir długiego życia”

przekład z francuzkiego.

chce być przyjaciółką moją, nazywać mnie swą siostrą, chce mnie nie będziesz, ze koehasz Moldę, Moidę, która i kiedy cię pokochałam!.. Wiem za to, że nigdy ko- ciebie nie żądam — odrzeka umierająca śmiało — wy- wszy jej wyznanie. — Nie lękaj się... na tym świecie niczego od — Salome! — zawołał przerażony Paulus, usłysza- wet miłość swoją. — Wyznała mu na- jej nie może zyskać wzajemności. Wyznała mu na- działa dobrze, że serce swe oddała Moidzie i że miłość młodzieńca, który jej drogę światła ukazywał. Wie- budziło się jednocześnie i ziemskie uczucie miłości dla a w sercu jej, obok porzywów ku Ukryzowanemu, została chrześcijańska. Słuchala chwile nauk Paulusa, Salome tymczasem coraz to gorzej pragnęła opu- wać nad nią, by nie przyjęła chrztu, a później, sko- usmiechniętą i spokojną. Obiecywał sobie tylko czu- wnieczkę, zamykał oczy na wszystko, byle ją widzieć widząc jednak, że jedynie obecność Paulusa uspakaja- że Salome dąży do porzucenia wiary swych ojców; próbował się z poezjąku opierać temu, domyślając się zasady wiary, do której dusza jej się trwała. Dziadek- wia chorej, czytając jej pismo święte i objaśniając Paulus codziennie spędzał po parę godzin u węgło- Idąc za wskazówkami Moidy i wyręczając ją, skiem. — Na widok Paulusa twarz Salome pokryła łna- rumienca, a oczy jej żywym jęszcze zapłonęły bla-

zbliżania się do murów zamkowych, Molda stawała się coraz to poważniejszą. Wysokie jego mury odbi- jały się ponuro od jasnego nieba, zlewając się w je- dną całość, bazaltową skałą, na której był wzniesiony.

Sanki zatrzymały się przed bramą i wkrótce hrabia Komorn w towarzystwie córki wszedł do przed- sionka zamkowego.

Paulus wyszedł na ich spotkanie.

Twarz młodego jaśniała radością.

— Hrabia pracuje w laboratorium — rzekł — zecheicie państwo wejść do salonu.

— Zaczekam aż skończy swą pracę — odpowie- dział Komorn.

— Ja zaś odwiedzę Salome — dodała Molda.

— Biedna dziewczyna oczekuje pani, jak po- slanki niebios.

— Chodźmy więc.

Paulus podał jej rękę.

Wzięła ją drżąca i szczęśliwa. Wiedziała, że to ręka ucziwego człowieka i przyjaciela, na której wsparta, przeszłaby szczęśliwie drogę życia, bez troski o przyszłość. W blasku jego oczów, w uśmiechu, od- najdywała nadzieję i siłę. Oboje byli w tej chwili szczęśliwi. Czuli, że mają wielkie niebezpieczeństwa do zwalczania, walki do stoczenia. Wiedzieli, że los ich niepewny, cierpienie blizkie; mimo to, nie tracili nadziei, ufając w pomoc Boga.

Paulus wszedł pierwszy do pokoju Salomei, chcąc ją uprzedzić o przybyciu przyjaciółki. Trzeba było zachować tę ostrożność przez wzgląd na wielkie osła- bienie dziewczęcia.

— Masz słowo moje, hrabio, a co my obaj chce- my — spełnić się musi!

Palmy: — W tej samej chwili hrabia Komorn mówił do — Cicho, na Boga! — szepnęła Molda. — Wtę to on?.. on chce mi cię wydrzeć?.. — Jeżeli ojciec zechce zmusić mnie, po raz pier- ci Paulusie, nigdy nie zostanie żoną hrabiego Palmy. — Jeżeli ojciec zechce zmusić mnie, po raz pier- sa i szepnęła tak cicho, by tylko przez niego być dowki. Molda wybiegła, wychodząc, rękę do Paulu- uscisnęła przyjaciółkę. Molda oddała jej — Przybywał oznajmie Moidzie, że ojciec ją wzywa. — Nakońcie Abraham wszedł do pokoju. — godziny upłynęły im na rozmowie. — się prawdy, jakie przyniósł na świat. Dwie długie- janskich, świętą moralność słów Chrystusa, wzmo- młodej neofitki, odkrywając wielkość tajemnic chrześci- ciółki. Młodzi ludzie długo jeszcze oświecałi myśli- wdzienności; w milczeniu tylko ścisłała ręce przyja- — Młoda żydówka nie mogła słowami okazać swej — krzyż — przyjmij go. — jeżeli powie, że przybywa odemnie i ukazuje ci — Pod jakimbądź ukaze ci się przebraniem,

XVIII.

Ucieczka Moldy.

Molda wraz z ojcem wsiadła do sanek, nie za- mieniwszy słowa. Przez drogę hrabia zachował lodo- wate milczenie. Molda, umiejąca czytać na twarzy je- go, widząc go tak ponurym, niepokoiła się więcej niż najgwałtowniejszą sceną. Widocznie gracz zbierał si- ły i gotował się do stoczenia ostatniej walki.

Lecz Molda, pomimo uszanowania i posłuszeń- stwa względem ojca, czuła się w prawie bronięcia swego szczęścia. Gdy więc ojciec przemyśliwał o zwalczeniu jej oporu, Molda zbierała swe siły, i w mi- łości czerpiąc odwagę, zamierzała oprzeć się jego ża- daniu.

Zapewne bez woli ojca nie zaślubi Paulusa — lecz nigdy również nie odda swej ręki Palmie.

Spuściła na twarz zasłonę i płakała cicho.

Przerażała ją myśl o tem, co ją czeka po przyjeź- dzie do domu. Przerażało ją życie pełne walki.

Skoro sanki się zatrzymały, Komorn podał rękę córce i wprowadził ją do pałacu.

Po wieczery dopiero zamierzał się z nią roz- mówić. Oczekiwała tego i kiedy nareszcie hrabia mówić zaczął, Molda słuchała go z pochyloną głową.

Słowa ojca zimne, jak żelazo wbijały się w jej serce; mimo to nie czuła się pokonaną.

Jakkolwiek ciężko było Moldzie, po tem co zasło, stawić się w zamku nad Dunajem, jakkolwiek obawiała się, by zarówno jej ojciec, jak hrabia Palma nie wyflomaczył sobie przyjadu jej tem, że zgo-dzi się na ich projekty; nie mogła jednak conąć danego słowa i, pomimo wstrętu, jaki budził w niej Pal-ma, zaproponowała ojcowi wizytę w zamku.

Komornik z radością przystał na propozycję córki i usiłował ją, sądząc, że sprawa Palmy dobry obrót bierze.

— Dobrze z ciebie dziecko—rzekł—i przykro mi, iż nieraz zbyt szorstkim okazałem się dla ciebie.

Nie odpowiedziała nic i w milczeniu wsadła wraz z ojem do sanek. Czas był przepyszny. Weso-łe zimowe słońce ożywiało krajobraz, a Dunaj iskrzył się, jak srebrne zwierciadło. Świeże, orzeźwiający wietrze i szybka jazda po powierzchni lodem ścigającej rzeki, ożywiały młodą dziewczynę.

Eliksir drugiego życia.

27

Wizyta w Zamku.

XVII

straszliwie, po omaru wydobyl z kieszeni krzesiwo, zakrzesał ognia, podniósł latarkę, lecz zapalwszy świe-cę, szukał napróżno Gildy w więzieniu. Zniknęła.

— 209 —

— 212 —

Nie zazdroścę jej, bo ona godniejsza jest twej miłości... Często oboje was jednocześnie w swym czystym uczuciu. Przy tobie serce moje po raz pierwszy zabiło, przy niej światło wiary weszło do duszy mojej. Błąkałam się w ciemnościach—ona otworzyła mi niebios podwoje. Tobie to i Moldzie winną będę raj, do którego zwracają się me wejrzenia. Ona przyjdzie—nieprawdaż? obiecała? Razem modlić się będziecie za biedną żydówkę—uczynicie ją chrześcijanką... Śmierć zbliża się... niepowinna zająć mnie niespodzianie.

— Salome, siostrze moja — zawołał wzruszony Paulus,—wszystkie uczucia jakie są w mej duszy po za uczuciem głębokiego do Moldy przywiązania—tobie oddaję. Oddal ponure śmierci widziadła—młodość twoja cię ocali... Modły nasze uproszą ci u Boga wyzdrowienie. Żyć będziesz wśród nas, jako ukochana siostra, przyjaciółka nasza.

Dziś od rana Salome wyglądała Paulusa. Na widok jego umiosła się na posłaniu i wyciągnęła do niego wychudłą rękę.

— Nie masz jakiej wiadomości od Moldy? — spytała.

— Owszem. Dziś właśnie ma cię odwiedzić.

— A eliksir?... Czy istotnie mogę się go spodziewać?

Paulus zawahał się chwilę; po chwili jednak wstrząsnął głową.

— Nie—rzekł—nie wierzę, by on ci przywrócił zdrowie, jak wierzyć przestaję, czy terazniejszy hrabia jest dawnym moim opiekunem. Wątpliwości mogą mi rozsądzać. Widziałem, jak do laboratorium

— Za trzy dni—zawołała z przerażeniem Molda.—Co mówisz, ojciec! Ja nie zmieniam mego zdania co do hrabiego Palmy, a ty chcesz, abym jego żona została? Mam narzązać mi duszę i serce. Trzy dni? ależ, mój ojciec, skazanemu na śmierć więcej czasu dają! Na kolamach błagam cię, nie przymuszaj mnie do niemiłosiernego mi związku. Mogłabym odrzucić twoje żądania, nie korzystam jednak z mego prawa, bo mam nadzieję, że będziesz miał litosć nademną. Nie bądź nieubлагany; wszak kochałeś mnie niegdys? Przecie jestem dzieckiem twojem. Zwróć się myślą w przeszłość: godziła zaledwie upłynęła od przyjęcia mego na świat, kiedy matka moja złożyła mi w ręce twoje i uczułeś, że serce ci zadrżało. Kochałeś mnie więc. Kiedy matka siedziała na twoich kolanach, przyciskałaś mnie do piersi. Jeżeli jednak kochał mnie, to ja, przysięgam, stokrót więcej cię kochałam! Gdy pozostawałam sierotą, całą miłość moją zlałam na ciebie. Powinieneś więc mnie kochać po-

— Corko moja—rzekł hrabia—nadeszła chwila, w której dotrzymać musimy słowa danego przez nas hrabiemu Palmie. Kocho cię on szczerze; równie ciurodzeniem, stanowiącym; bogactwa jego niezmierzono, a chociaż by je wydał dziś, jutro nowe złoto skrzyjnię jego napełnić może. Wieleż to razy ocalił mi więcej niż życie, bo honor! Wiem, że okazałaś mu swe obawy; nie podzielasz jego uczuć. Ale uczciwa kobieta, zawsze kocha swego męża; twoja matka była wzorem żon i pewien jestem, że pójdiesz w jej ślady. Bądź więc gotową; za trzy dni ślub się od-

— 216 —

— 213 —

wszedł starzec, a wyszedł zeń młodzieniec, uderzając do niego podobny. Wierzyłem, że to ten sam. Dziś... oh! dziś wątpię i wierzę zarazem. Na jego ręce brak bliźny!.. Nie!.. nie! Salome, nie oczekuj zbawienia od tego człowieka... Proś o nie Boga—w nim tylko nadzieja i zbawienie.

Salome słuchała zdziwiona i przerażona; w głębi duszy czuła, iż młodzieniec ma słusność.

W tej chwili dało się słyszeć lekkie do drzwi pukanie i ukazała się w nich Molda błada i drżąca.

Salome wyciągnęła ku niej rękę.

— Aniele mój—zawołała—przybywasz na koniec!

— Może po raz ostatni—odpowiedziała Molda,—ojciec pozwolił mi ciebie dziś odwiedzić. Czy jeszcze powrócę? nie wiem. Przyszłość tak groźnie mi się przedstawia!..

— Cierpiałaś dla mnie Moldo!—zawołała żydówka, ściskając drobne rączki przyjaciółki...—Tak jak tobie, zdaje mi się, że ten zamek stanie się znowu teatrem straszliwego dramatu... Spiesz się więc i uczyni ze mnie twoją siostrę i córkę twojego Boga.

— Będziesz nią, przysięgam! — odpowiedziała Molda,—my wraz z Paulusem oświeciliśmy cię w wierze naszej, teraz na łono naszego kościoła wprowadzi cię posłannik Chrystusa... My pocieszyć cię, nauczyć, kochać tylko możemy—reszta do niego należy.

Nigdy dziadek mój nie dozwoli, abym go przyjąć miała. Hrabia Palma również nie pozwoli mu przestąpić progów tego zamku.